Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno, dnia 5 marca 1936 r.

ROLNIK



Nr. 8 | DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM ORGAN T.R.P. | Rok IV

W sprawie kontyngentów buraczanych dla małorolnych

Na podstawie ostatnio wydanych ustaw wzgl. dekretów i rozporządzeń, regulujących gospodarkę cukrowo-buraczaną, zostały na kampanję 1936/37 przyznane cukrowniom pomorskim pewne kontyngenty buraków cukrowych ze specjalnem przeznaczeniem dla gospodarstw drobnych. Pozatem 5% kontyngentu buraków większej własności (powyżej 50 ha) zostało przeznaczonych dla małorolnych.

W ten sposób około 157.000 q buraków cukrowych otrzymają na najbliższą kampanję do uprawy drobne gospodarstwa na Pomorzu.

Przy regulowaniu w drodze dekretu rejonów plantacyjnych, cukrownia w Świeciu otrzymała specjalny przydział kontyngentu, dla uzupełnienia przerobu do ilości zakreślonej dla cukrowni jednorejonowych.

Tym kontyngentem będzie w pierwszym rzędzie regulowana częściowo sprawa kontyngentów tych plantatorów, którzy plantowali buraki dla cukrowni w Pruszczu.

Dla załatwienia spraw związanych z kwestją rozdziału kontyngentów, Pan Wojewoda Pomorski powołał odpowiednie komisje. Komisja Rozdzielająca, która ustali zasady rozdziału, obradować będzie w dniu 2 marca br. w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim — zaś Komisje Rozdzielające przy każdej cukrowni, urzędować będą w pierwszych dniach marca, gdyż ze względów na ustawowe terminy, rozdział musi być dokonany najpóźniej do 10 marca bież. roku.

Przy podziale kontyngentu będą uwzględniane przedewszystkiem:

1. gospodarstwa osadnicze i inne, powstałe z przebudowy ustroju rolnego, zwłaszcza zaś powstałe z parcelacji obszarów, na których przed parcelacją były uprawiane buraki cukrowe;

2. członkowie spółek wodnych;

3. dawni plantatorzy w związku z kontyngentowaniem buraków na podstawie obowiązujących zasad, utracili kontyngenty lub też zostały one w większym stopniu zmniejszone niż inne plantacje.

W tej chwili, ze względu na bardzo krótki okres zakreślony rozporządzeniami, **instruktorzy osadniczy Pomorskiej Izby Rolniczej oraz personel odnośnych szkół rolniczych P. T. R.** zbiera zgłoszenia na uprawę buraków cukrowych od osadników z parcelacji rządowej. Zgłoszenia członków spółek wodnych oraz osadników z parcelacji prowadzonej przez Państwowy Bank Rolny — przyjmuje Państwowy Bank Rolny w Grudziądzu.

Rolnicy, którzy utracili kontyngenty, wzgl. którym przysługiwałoby zwiększenie kontyngentu, będą uwzględnieni na podstawie wykazów odnośnych cukrowni.

Zgłoszenia od drobnych rolników, którzy nie należą do wymienionych grup (osadnicy rentowi, anulacyjni, likwidacyjni i z parcelacji prywatnej), a którzy mieliby ewent. podstawy do otrzymania kontyngentów, przyjmują instruktorzy powiatowi Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Ponieważ Komisje wyznaczone urzędować będą już 5 marca wszelkie zgłoszenia muszą być w posiadaniu wymienionych instytucyj i organizacyj **najpóźniej do dnia 4 marca br.**

Osadnicy z parcelacyj rządowej (jak wyżej), o ileby od nich w terminie do 2-go marca nie odebrali zgłoszeń urzędnicy Izby Rolniczej tak, by były one w Izbie **3-go marca.**

Zaznaczyć tu należy, że kontyngenty będą przyznawane rolnikom drobnym, posiadającym do ich otrzymania podstawy, (jak wyżej) w ilościach i w miarę wystarczalności ogólnej buraków, przeznaczonych na ten cel.

Wreszcie nadmienić też wypada, że burak cukrowy jest rośliną wymagającą — potrzebuje dobrej gleby, dobrego nawożenia, oraz odpowiedniej uprawy mechanicznej (głęboka orka, rola czysta i w odpowiedniej kulturze). W nieodpowiednich warunkach uprawa może się nie opłacić To też uprawiać go powinni tylko ci rolnicy, którzy posiadają do tego warunki.

Nadmieniamy w końcu, że w roku następnym będą również przyznane pewne kontyngenty dla małorolnych, lecz przy niektórych cukrowniach będą znacznie mniejsze niż w tym roku.

Wierzę w polską wieś

Przemówienie min. Poniatowskiego w debacie nad budżetem Min. Rolnictwa i Reform Rolnych

CZY ZASZŁA ZMIANA NA LEPSZE?

W roku zeszłym ograniczyłem się do postawienia postulatu, że Rząd może podjąć zadanie ograniczenia i zatrzymania dalszego spadku dochodu rolniczego. Nie sięgałem po program zwiększenia tej dochodowości. Śmiało twierdzić mogę, że ten program minimalny jest spełniony.

Gdybym się nie bronił przed oceną optymistyczniejszą, miałbym raczej szereg pokus do stwierdzenia, że jest nawet pewna poprawa.

WIELOSTRONNOŚĆ ŚRODKÓW ODDZIAŁYWANIA.

Gdy tak spokojnie stwierdzam, że r. 1935 oceniam jako zatrzymanie się spadku dochodów rolniczych, to muszę się liczyć z tem, że kilku moich poprzedników już przed paru laty stwierdziło to samo — żeśmy przeszli już przez najniższy próg nasilenia kryzysu. Musiałem więc zadać sobie pytanie — czy nie ulegam sugestji, tak częstej u ludzi uczestniczących w wykonywaniu rządzenia, że oto zarysowuje się inny etap. Utwierdziłem się jednak w przekonaniu, że etap który sygnalizowałem, jest przecież różny od poprzednich, a różni się właśnie tą wielostronnością, na którą zwróciłem już uwagę. Działamy wielu drobnemi środkami, które tylko w swoim kompleksie i we wzajemnem współdziałaniu mogą spowodować zmianę.

Mam również na oku tę kolosalną wrażliwość prymitywnego, a równocześnie w istocie swojej krzepkiego organizmu wsi. Zupełnie podobnie jak jednostkowy organizm człowieka wiejskiego jest niezwykle wrażliwy na leki, tak samo małe podniety z jakiemi mogliśmy przyjść do stosunków wiejskich powodują silne gospodarcze skutki.

WIEŚ MA WŁASNE ŻYCIE

Podnoszę ze szczególnym naciskiem to, że nie została zaniedbana druga strona zagadnienia, a mianowicie sprawa całości jej bytu. Nie możemy zapominać, że wieś ma życie własne, że ma swoje prawa, że te prawa ma wielkie, skoro stanowi tak wielką część narodu (oklaski). W całem przeto gospodarczem życiu nietylko to jest ważne, co wieś sprzedaje, ale jest niemniej ważne to, co sama skonsumuje. Przerzucanie szans rozwoju gospodarczego wsi na ich własne wysiłki, nie jest rzeczą popularną. Ale ja nie jestem tu od mówienia rzeczy popularnych. Sądzę, że prawda w ocenie nakazuje w sposób bezwzględny twierdzić, że istotne zmiany mogą być spowodowane tylko przy głębokiem przerodzeniu się wysiłku, jaki wieś jest w stanie dać sama z siebie. Przypisywanie wagi tym czynnikom konsumcji wsi, niezależnym od rynku napotykało i z drugiej strony na krytykę.

STAROEKONOMSKIE ROZUMOWANIE.

Kiedy w grudniu r. ub. pozwoliłem sobie w sposób publiczny do rolnictwa polskiego mówić o tem, jak ważną jest troska o spotęgowanie produkcji i świadome normowanie tego, co się na rynek rzuca, a wzmożenie w imię przyszłości narodu konsumcji własnej, wówczas ze strony pewnej grupy rozumującej w sposób, powiedziałbym, staroświecki, albo że użyję tu wyrazu jaskrawszego, — w sposób staroekonomski, grupy reprezentowanej przez Gazetę Rolniczą, zostałem za swoją postawę wyszydzony. Twierdzono, że sprawą istotną jest tylko rentowność rolnictwa, nie umiano się wznieść na ten poziom, który polega na uświadomieniu sobie, że życie publiczne obchodzi dochód społeczny, a w mniejszej mierze obchodzi go to, co można nazwać ściśle rentą. Jeżeli będziemy myśleli o stosunkach rolniczych, to jest rzeczą niewątpliwą, że drobnego rolnika obchodzi cały przychód, jaki uzyskuje z gospodarstwa. Dochód to suma wartości, której drobną część stanowi renta w ziemi, ale której olbrzymią część stanowi wartość, reprezentowana przez pracę rolnika. W tych warunkach postawić na ołtarzu rentowność, to właśnie staroekonomski sposób, to świadectwo z jakim trudem myślenie o życiu gospodarczem w kategorjach publicznych przedostaje się do części umysłów. Zapewne można się pocieszać, że to jest już zmierzch pewnych grup, że przychodzą siły nowe, które życie Polski odrodzą, i że w tem odrodzeniu mamy prawo pokładać nadzieję.

Czy mamy prawo mówić, że konsumcja własna wzrosła? Rozumując w sposób prosty można mniemać, że tak. Będziemy zamykali rok gospodarczy sumą eksportowanego żyta niepomiernie mniejszą, niż w r. ub. Można twierdzić, że rolnik żyto spasł. Znajomość życia wiejskiego uprawnia do twierdzenia, że o ile rolnik jest w stanie żyto spaść, to napewno i sam go je więcej.

NIEWYZYSKANE MOŻLIWOŚCI

Mówi się o przeludnieniu wsi. Sz. pan poseł Żeligowski twierdzi, że jesteśmy w stanie zapomnieć o przeludnieniu. Tak jest, panie pośle, chodzi tylko o czas.

Mówimy o warunkach kryzysowych. Pamiętamy o latach ciężkich, ale miejmyż odwagę przypomnieć sobie i lata dobre i miejmy odwagę wysnuć z nich wnioski, wykorzystanie tych lat było za małe, bo istniały wielkie obszary Polski, w których bez względu na to, że się przetoczyła ta fala pieniądza, dziś niepodobna odszukać, ani inwestycyj, ani podniesienia kultury, ani nawet odszukać jej wpływu w uzdolnieniu ludności do lepszej walki z życiem. Przeto twierdzę, że nie w czynniku materjalnym leży minimum warunków życia i poziomu wsi. Nie zamierzam w najmniejszej m i e r z e lekceważyć czynników materjalnych poziomu dochodu wsi.

Nie pojmuję nawet rozważań, czy z tych czynników materjalnych jest ważniejsza praca czy kapitał. Wiemy, że pracy mamy w nadmiarze, że kapitału nam brak, ale przecież jeszcze większą wagę przywiązuję do tego czynnika intelektualnego, który stanowi właściwie kierownictwo całości gospodarstwa, który stanowi o możności działania jednostek i działania zbiorowego, tam gdzie jest ono potrzebne, o możności organizowania życia tam, gdzie niedołęstwo organizacyjne w to życie bije.

TRZEBA POMÓC CHŁOPU WYJŚĆ NA ŚWIATŁO

Czy nam wolno godzić się z biernością oczekiwania? Sądzę, że my działacze publiczni, odpowiedzialni za bieg życia, winniśmy sprawę oceniać inaczej. Jest dzień, słońce świeci, mamy polską rzeczywistość, którą możemy w świetle dnia tak urabiać, jak nas na to stać. Niestety wielka grupa naszego społeczeństwa na to światło dzienne wyjść nie może. Ułatwmy jej to wyjście, dokonajmy tego, by pomnożone zostały siły działania, któremi rozporządzać możemy. Mamy prawo powoływać się tu na wielki testament Marszałka, na proste z Jego strony stwierdzenie, **że jeżeli któraś warstwa wymaga bezpośredniej i silnej pomo-**

cy państwa, to właśnie chłopi, bo ci sami rady sobie bezpośrednio nie dadzą. Trzeba dopomóc im wyjść na światło. I dlatego przywiązują kolosalną wagę do oświadczenia złożonego w imieniu Rządu 2 dni temu przez P. Premjera, że nie traktuje zjawisk życia rolniczego pod znakiem tylko **zażegnania klęski kryzysu, że Rząd staje do pracy nad rozwiązaniem całości zagadnień życia wsi i jej kultury, do pracy nad związaniem wsi z państwem, że uznaje je za zagadnienia państwowe.** W tej jedności, jaką stanowić musi całość problemu wiejskiego, dopatrywać się trzeba punktu wyjścia dla działań kulturalnych, albowiem one w głęboki sposób przeradzają całość życia. Już obecnie mamy prawo mówić o tem, **że dochodzi do głosu młodsza, inaczej kształcona i obiecująca fala ludności wiejskiej. To, co przechodzi przez szkoły, co wraca z wojska, stanowi element, który, jeśli go nie zmarnujemy będzie fundamentem nowej polskiej rzeczywistości.** Sądzę, że wysiłek całości Rządu i na tym odcinku przypada w części Min. Roln. I to jest powód, dla którego nie umiem dzielić i w jedną całość zbieram wszystkie nasze wysiłki, łączone z poprawą bytu materjalnego i wysiłki, zmierzające do podniesienia poziomu ogólnego, do podniesienia kultury człowieka, jako tej jedynej, bardziej trwałej podstawy, na której może być budowana przyszłość. (Oklaski).

W OBRONIE HONORU URZĘDU PUBLICZNEGO

W działaniu całego aparatu Min. Rolnictwa — przywiązywać muszę pierwszorzędną wagę do atmosfery moralnej To jest też powód, dla którego, mówiąc o swej za aparat odpowiedzialności, przedewszystkiem to zagadnienie wysuwam. Znana jest panom sprzed kilku dni sprawa dotycząca oskarżenia ogromnego działu administracji publicznej, jakim jest administracja lasów, o stosunek do dobra publicznego jak najbardziej niewłaściwy. Znana jest panom moja pod adresem Pana Marszałka prośba o skłonienie p. posła Kozickiego do konkretnych zarzutów, do ujawnienia też powodów, dla których rzekomo lasy otacza tajemniczy przywilej nietykalności. Znana panom jest również odpowiedź P. Marszałka. — Przesławszy mi djarjusz Komisji Budżetowej, stwierdza P. Marszałek, że uczynił wszystko co było możliwe do uczynienia z tytułu Jego urzędu. Ani nie do mnie należy jakakolwiek ocena regulaminu Sejmu, ani nie zamierzam kwestjonować, że p. Marszałek jest najlepszym jego interpretatorem. — Istnieją jednak i moje bezpośrednie obowiązki, obowiązki **obrony honoru urzędu publicznego, który prowadzę.**

STOSUNEK SEJMU DO MINISTRA

W całości chciałbym, by rachunki nasze były jasne i proste. Nie uważam za możliwe dla siebie, jakiekolwiek rozdzielanie moje odpowiedzialności na różne działy pracy. Ponoszę ją w całości i za wszystko — równie dobrze za to co chciałbym zmienić w gospodarce i w efektach gospodarczych rolnictwa w ścisłem tego słowa znaczeniu i w efektach podniesienia całości życia wsi, jak i w tem, co jest czynione przez państwowe gospodarstwo w lasach państwowych. Za moralność administracji w sensie gotowości nacisku, gotowości reakcji, gotowości wysuwania konsekwencji — wobec każdego słusznego oskarżenia, chcę w pełni na siebie brać odpowiedzialność, tak samo dobrze za charakter tej gospodarki, za jej działalność handlową, za jej działalność inwestycyjną, za jej działalność, zmierzającą do podniesienia całości gospodarstwa leśnego. Tylko w ten sposób i tylko w tej całości odnajdę właściwy mój stosunek do budżetu.

Całość stosunku panów do tego budżetu jest rzeczą, która w moich oczach stanowić będzie określenie całości stosunku panów do mnie. (Okl.)

Produkcja obornika

Nie trudno jest zrozumieć, że w odchodach zwierząt, które żywią się roślinami, znajdują się te same składniki, jakie rośliny otrzymują z gleby. Różnica między paszą a odchodami będzie ta, że w odchodach znajduje się składników nieco mniej, a mianowicie tyle, ile zużyje organizm zwierzęcy. Naogół organizm zwierzęcy wiele tych składników nie przyswaja np. azotu zużywa tylko tyle, ile potrzebuje na wyprodukowanie mleka, wełny, kopyt, rogów, a u młodych zwierząt i mięsa, tak samo fosfor i potas jest mało przyswajany. Ubywa tylko po przerobieniu w organiźmie bardzo znacznie sucha masa paszy, ale to wartości odchodów nie obniża, gdyż ta zależy od zawartości w nich azotu, fosforu i potasu, a nie suchej masy. Jeżeli sucha masa odchodów będzie wynosiła połowę suchej masy paszy, to zawartość w odchodach wymienionych pokarmów roślinnych staje się procentowo prawie dwa razy większą.

Odchody stałe i płynne wzięte każde z osobna nie są nawozem zupełnym, a dopiero po ich zmieszaniu, dlatego, że składniki pokarmowe dla roślin są wydalane przez jedne zwierzęta więcej w moczu, przez inne w kale np. potas u bydła rogatego przechodzi prawie w całości do moczu, bo około 95%, a u koni mniej, bo 70%, wapno wydala organizm w kale z wyjątkiem koni, u których zostaje wydzielane w większej części w moczu około 60%.

Zawartość składników pokarmowych dla roślin w odchodach jak azot, fosfor, potas i wapń, zależy od zadawanych pasz. Czem więcej znajduje się tych składników w paszy, tem więcej jest ich w odchodach. Wynika stąd, że nie wpływa na jakość obornika ilość ogonów w oborze, a przedewszystkiem jakość zadawanej paszy.

Dla orjentacji podaję według Dr Wł. Olszyńskiego, ile poszczególne zwierzęta wydzielają odchodów stałych i płynnych dziennie.

koń 2—24 kg kału i 5—17 kg moczu
krowa 19—33 kg kała i 6—40 kg moczu
świnia 0,4—1 kg kału i 3—6 kg moczu.

Weźmy, że koń wydzieli przeciętnie kału 13 kg i moczu 11 kg dziennie.

Chcąc obliczyć, ile otrzymamy rocznie, liczymy 180 dni, licząc że resztę do pełnego roku koń traci przy pracy, zatem dzienna wydajność 24 kg × 18 dni = 4.320 kg rocznie.

Krowa przeciętnie wydziela kału 26 kg, moczu 23 kg, razem 49 kg.

Ilość dni do obliczenia biorę: 7 miesięcy w roku bydło jest w oborze, resztę spędza na pastwisku, to jest od 15 maja do 15 października. W tym to czasie gubi połowę odchodów, co równa się 2½ miesięcy. Przez 285 dni wyprodukowane odchody stałe i płynne — 285 × 49 = 13.955 kg rocznie.

Od świni otrzymujemy przeciętnie odchodów stałych 0,8 kg, płynnych 4 kg razem 4,8 kg dziennie. Świnia w mniejszych gospodarstwach przez cały rok pozostaje w kojcu co równa się 365 dni — 365 × 4,8 kg = 1.752 kg rocznie.

Drugą składową częścią obornika jest ściółka, która zapewnia zwierzętom suche, miękkie legowisko, oraz pochłania nadmiar wilgoci.

Powyżej podałem, ile otrzymujemy rocznie odchodów stałych i płynnych, ale z nich samych nie składa się mierzwa, a wskład wchodzi ściółka, której dziennie na konia przypada 2—4 kg; na krowę lub tuczonego wołu 3—6 kg; na świnię 1½—4 kg. Ob-

liczywszy, ile zużyjemy ściółki i dodawszy do odchodów, otrzymamy ilość wyprodukowanego rocznie obornika.

Muszę zaznaczyć, że nie wszystkie ściółki są sobie równe pod względem zdolności wchłaniania wilgoci. Na pierwszem miejscu zasługuje na uwagę suchy targany torf, bo jest w stani wchłonąć 2 —3razy więcej wilgoci od słomy, pozatem wzbogaca obornik w azot, gdyż sam w głębszych warstwach zawiera 2—4 proc. Następną ściółką co do jakości jest słoma pocięta na sieczkę, — długości 20—30 cm., używa się czasami liści, ale te z powodu zawartego w nich garbnika przyczyniają się do powolniejszego rozkładu obornika. Chcąc wyprodukować większą ilość mierzwy, jak wynika z powyższego obliczenia, możemy osiągnąć to przez nieusuwanie odchodów ze stanowisk, a dodając większą ilość ściółki, która będzie zapobiegała wydobywaniu się odchodów płynnych w górne warstwy mierzwy. Warunkiem tego jednak jest obfitość ściółki w gospodarstwie.

Prócz obodnika powinniśmy starać się o wyprodukowanie jak najwięcej kompostu, a zwłaszcza w gospodarstwach, gdzie są łąki, bo te są najwięcej wdzięczne za nawożenie ich kompostem.

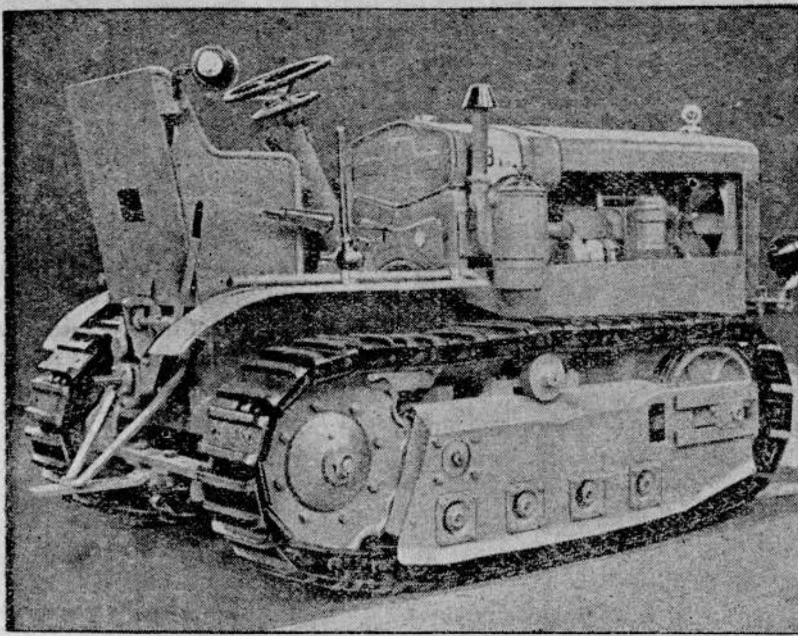
Kompost otrzymujemy w bardzo prosty sposób; gromadzimy wszystkie odpadki w gospodarstwach na przeznaczone miejsce (koniecznie osłonięte od działania promieni słonecznych) jak plewy jeęczmienne, plewy łubinowe o ile brak owiec, chwasty, liście, śmiecie z domu, do których zaliczam popiół oraz odchody ludzkie z dołów kloacznych. O ile w gospodarstwie brak inwentarza żywego, któryby produkował nam wystarczalną ilość obornika, pomagamy w nawożeniu przez stosowanie nawozów zielonych.

K. M.

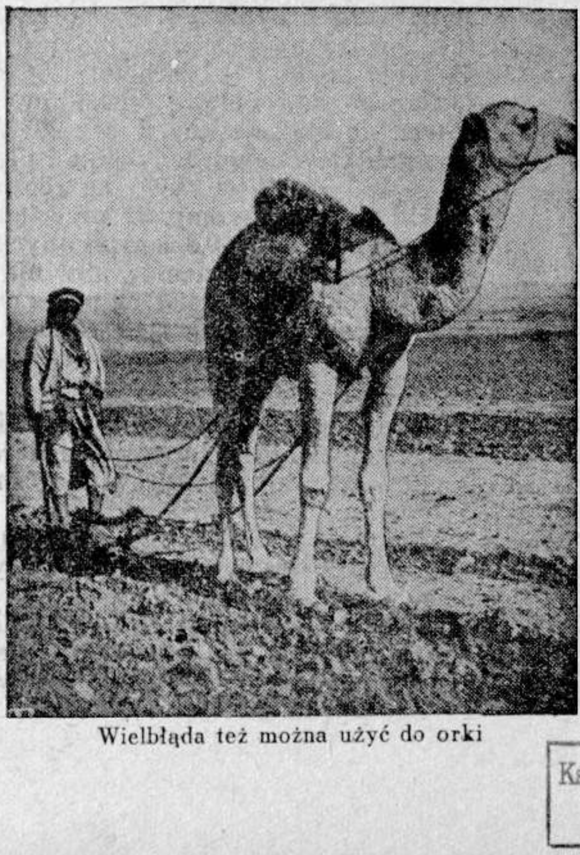
—o—



Kanclerz Rzeszy wyznaczył powyższą nagrodę dla zwycięzcy w zawodach konnych.



Na wystawie samochodowej w Berlinie pokazują nowoczesny traktor do użytku w rolnictwie.



Wielbłąda też można użyć do orki



W czasie roztopów wiosennych wody robią spustoszenia